



w Warszawie

dnia 11 Grudnia 1830 r.

ZBIOR

PISM ROZMAITYCH

W CZASIE POWSTANIA NARODU POLSKIEGO

WYCHODZĄCYCH.

(Ciąg dalszy).

Klub w Sali Redutowej. Szlachetny zapał, który serca wszystkich prawych Polaków ożywia, okazuje się nie tylko w męstwie, z jakim wszyscy spieszą pod chorągwie Ojczyzny, ale i w ogólnym sposobie myślenia o świętej naszej rewolucyi. — Polska powstająca z grobu po długim letargu, wystawia obraz potężnego narodu, słynącego u obcych z waleczności i zamięłowania swobód, a mimo politycznych podziałów i usilnych starań tróygłowej hydry despotyzmu, jedno tworzącego ciało. Obywatel Królestwa Polskiego i W. X. Poznańskiego, Galicyanin i Litwin, mieszkaniiec Wołynia i Podola, równie wzdychali za Ojczyzną, równie gotowali się do wskrzeszenia i jej zbroyną ręką. Słusznie więc mawiał Generał Francuzki Pelet „Nie ma narodu, któryby tak zgodnie i silnie pragnął iednej rzeczy iak „Polacy: nie ma Narodu, któryby tak dzielnym i wytrwałym żołnierzem „mógł się z nimi równać. Polacy umieją łączyć męstwo z karnością. Nie można wątpić, że bliskimi iesteśmy czasu, w którym Polska zajmie wśród „Państw Europejskich to świetne miejsce które się i jej należy.”

Klub utworzony w sali redutowej, stał się mimo woli pewnej fakcyi, która się starała za jego pośrednictwem podburzać umysły dla wyniesienia

swoich członków, nowym dowodem iedności zdań w naszym Narodzie. Powszechném iest uczuciem, iż zgodność tylko i ufność w postępowaniu Rządu, na czele którego są Czartoryski, Chłopicki, Niemcewicz, może ustalić przyszłość naszej Ojczyzny. Okrzyki nieukontentowania i pogardy zmusiły Maurycego Mochneckiego do milczenia, gdy śmiał płochym swoim głosem, targać się na nienaruszoną sławę tego męża, który jako Naczelnny Wódz, ma nas do zwycięstwa prowadzić. Mochnecki zbyt i niesłusznie ufa, w naszą nieznaomość historyi, wszelkich rewolucyi. Sztuka wycinania kartek mówiących o wolności, z książek francuzkich i niemieckich, w której tak dzielnie się ćwiczył pod przewodnictwem Szaniawskiego, nie przyniosła iednak tak pożądaných dla niego skutków. Niech nie sądzi, iż mieysce, które miał w cenzurze nadało mu monopolium światła. Niezgrabne i śmieszne są iego kroki, równie iak zamiary do których się przyznaie, szkodliwe dla dobra Kraju. Mochnecki z kilku swemi adeptami cieszy się płonąą nadzieją, iż podniesie się do steru rządu, korzystając z zapалу kilku odurzonych młodzieńców. W iego umyśle łączy się żądza niespokojności z chęcią naśladowania Dautona i Roberspiera. Daremnie zmieniać będzie często swóy sposób mówienia, otaczając się mglistą wymową; nie znajdzie popularności, gdyż zdrowy rozsądek naszego Narodu ma naprzeciwko sobie. Szkoła podchorążych, dała poznać przez deputacyą swoię, ile była przeciwna sposobowi myślenia Mochneckiego o Jenerale Chłopickim. Miło nam iest oddać téy walecznéy młodzieży hołd należny, za iéy wyobrażenia polityczne, taki sam, iaki oddawna winni iéy iesteśmy, za postępy wojskowe. Rząd zaś Tymczasowy przywołując Mochneckiego dla wysłuchania jego przełożeń, dał dowód najmocniejszy, iż się czuie silnym, wszakże wsparty iest opinią wszystkich dobrze myślących Polaków.

Niepewność, a nawet niezupełną trafność pierwszych kroków Towarzystwa Patryotycznego, przypisać należy i nowości i początkom téy instytucyi, i temu wreszcie, że na pierwszych dwóch posiedzeniach, wśród powszechnego nieładu i krzyków nieprzemawiali Mężowie znani z grubownego rozumu i doświadczenia. Walka opinii przez dzień cały na wszystkich punktach miasta trwająca, musiała przeważić się na stronę czystego patryotyzmu. Na posiedzeniu nocném od godziny i otéy inną postać przybrało zgromadzenie. Ludzie równie z obywatelstwa i rozsądku znani przemawiali wy-

mównie. Po kilkakrotnie Izba zalecała milczenie Mochnackiemu, usiłującemu napróżno wzbudzić nowe nieufności i podeyrzenia. Zaczny Obywatel *Majewski* wyjaśnił prawdziwe cele Towarzystwa i granice działania jego. Będzie on znakomitym mówcą. Męczennik wolności *Woyciech Grzymała* obalił w cnotliwym a pełnym zapалу głosie, ostatnie nadzieie przesadzonych uniesień.

Na próżno sililibyśmy się godnie wystawić obraz szlachetnego ducha młodzieży Akademickiej. Wyższy on jest nad wszelkie uwielbienia, temsamém, że wyższy nad wyobrażenia zwykle panujące w téj porze życia. Zaczyna ta młodzież równie wielką zaczyna przybierać wagę w utrzymaniu porządku, czystego ducha narodowego i rozumnej opinii, jaką miała w chwili skruszenia ohydnych kaydan naszych. Wie ona, że historia przeszłości której tyle kart krwią jest zapisanych, nie powinna być stracona dla naszego Narodu i dla naszego wieku. Wie, że upłynione dzieje są skazówką dla pokoleń następnych, i że opłakiwaćby i przeklinać trzeba rewolucye polityczne gdyby nieoparte na doświadczeniu, na oślepie prowadzić miały Narody do ocalenia lub zguby: gdyby każde społeczeństwo miało samo zaczynać, przebiegać i kończyć całą drogę klęsk i nieszczęść, aby dojść do niepewnego stanu zdradliwego pokoju, lub despotyzmu wojennego po wyniszczeniu sił przez niezgody domowe. Wie ona, że oprócz tego wszystkiego, iesteśmy jeszcze w odmienném zupełnie położeniu iak inne ludy, które się dobiły wolności. Indziej groziły tylko burze, których zarody były wewnątrz kraju; nam niezgodnym u siebie, grozi część Europy ostatnią zgubą. Deputacyia z Akademii wyznaczona, wczoray w nocy do Klubu patryotycznego, miała polecenie oświadczyć, że wszelkie usiłowanie osłabienia ufności w dostojnych Naczelnikach narodu uważa za występki przeciw oyczyźnie; że pragnie przełać wszystkę krew za rząd a nie za bezrząd, że z takim poświęceniem powstanie przeciw nowym burzycielom porządku, z iakim przyłożyła się do zgruchotania Azyatyckiej budowy dawnego despotyzmu. O młodzieńcy! o godna krwi *Tarnowskich*, *Zamoyskich*, *Żółkiewskich*, *Czarneckich*, *Kościuszków*, *Dąbrowskich*; niechay pamięć tych wielkich imion, niechay uszanowanie dla ich cnot i chwały, umacnia w was tego ducha mądrości, którym ożywieni, iestecie chlubą oyczyzny, a staniecie się wzorem dla młodzieży świata całego.

Powstanie bohatyrskiego Woyska i ludu Polskiego, niezawodnie rozpłomieni półwiecznym jarzmem niestłumione uczucia bratnię Litwy. Wielokrotne acz żałośnie dotąd usiłowania gorejących miłością narodowości Ję synów, dzisiaj przejdą w czyny. Niewątpimy o tó; gnębieni powstać teraz powinni, Bracia koronni za niemi już się wstawili do Władcy północnego z podniesionym orężem.

H Y M N.

Bogarodzica Dziewico!

Słuchay nas Matko Boża,
To Oyców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności rośnie krzew,
Wolności biie dwon;

Bogarodzico!

Wolnego ludu śpiew,
Zanieś przed Boga tron.

Podnieśmy głos rycerze,
Niech grzmia wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże...

Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie, i tam maia duszę.

Noc była — Orzeł dwugłowy,
Dumał na szczycie Gmachu,
I w szponach niósł okowy.
Słuchaycie! zagrzmiały spiże,
Zagrzmiały! I ptak w przestachu,
Uleciał nad świątyń krzyże.

Spoyrzak — i nie miał mocy,
Patrzyć na wolne narody,
Olśniony blaskiem swobody,
Szukał cienia... I w ciemność uleciał północy.

O wstyd Wam! wstyd Wam Litwini,
Jeśli w Gedymina Grodzie,
Odpocznie ptak zakrwawiony,
Głos Cię pokoleń obwini,
Jeśli nie skruszysz Narodzie,
Kwia Carów zlanéj korony,

Wam się chylić przed obcemi;
Nam we własnych ufać siłach;
Będziem żyć we własnéj ziemi,
Lub we własnych spać mogiłach.
Do broni Bracia! do broni!

Oto ludu zmartwychwstanie,
Wolność, z upodlenia toni,
I z popiołów Fenix Nowy.
Powstał lud — Błogosław Panie!
Niech brzmi pieśń, iak w dzień godowy.

Bogarodzico! Dziewico!

Słuchay nas Matko Boża,
To Oyców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności biie dzwon,
I wolna płynie krew,

Bogarodzico!

Wolnego ludu krew,
Zanieś przed Boga tron, —